

1) SIDO 45/1 d d l 197

— 1 —
Życiorys - wspomnienie



Rs II

47/10(7)

Urodziłem się 10 października 1885 r. w Cierznist pow. morskist. Klon i jodła szumiały nad moją kolebką. Rodzice Ferdynand i Anna w chwilach wolnych od zajęć gospodarczych uczyli^{li} mnie języka polskiego na podstawie polsko-niemieckiego podręcznika szkolnego, którego za ich czasów używano w pomorskich szkołach ludowych. Niezapomniane są mi wieczory, kiedy sąsiedzi przychodzili na pogawędkę. Mówiono o sprawach bieżących, mówiono o Cejnowie i kaszubszczyźnie, o Kościuszcze i dziejach polskich, opowiadano^o^a^a wiersze i podania, grano na harmonice i śpiewano. Ojciec niekiedy popisывał się grą na listku, matka umiała zaśpiewać wiele pieśni i choranek.

Uczęszczałem do szkoły w Biesz~~K~~owicach, potem do gimnazjum w Wejherowie. Przez 3 lata uczono tam jeszcze nad~~liczbo~~^{obo-}wiązkowo języka polskiego. Nauczycielami moimi byli prof. Lange i Karabasz, zwłaszcza ostatni wielki kładł nacisk na znajomość romantycznej literatury polskiej. W r. 1900 zniesiono naukę języka polskiego, uzasadniając to t~~ym~~^{ym}, iż w gimnazjum nie ma Polaków, lecz są tylko Kaszubi. Byłem wówczas w niższej tercji. Przyszedł do klasy dyrektor, przez nas zresztą wysoko ceniony, i badał. "Twój język ojczysty?" Polski. "Zaraz to zobaczymy?" Jak się nazywa Brot po polsku?" Chleb. "Nie. A jak Bier?" Piwo. "Nie. Zle wymawiacie. Mówicie narzeczem kaszubskim. Po polsku mówi się "kleb" i "pywo". Stwierdzam, że w klasie tu nie ma polskich uczniów, więc od jutra skreśla się nadliczbową naukę polską."

Język niemiecki sprawiał mi bardzo wiele trudności. Zwykłem tłumaczyć z mowy kaszubskiej zwroty niemieckie i tak

dochodziłem często w wypracowaniach niemieckich do stylistycznej nieznośności. W domu bowiem mówiło się tylko po kaszubsku, z kolegami szkolnymi znowu mówiło się po kaszubsku, dlatego nieustannie nam wytykali, że wymawiamy twardo i nieteutońsko. Język niemiecki przyswoiłem sobie doskonale dopiero, gdy byłem we Gdańsku na placówce duszpasterkiej. Maturę zdałem r. 1906 i wyższe studia teologiczne odbywałem w Pelplinie, Fryburgu i Wrocławiu. Obok studiów zawodowych zajmowałem się nieustannie kaszubologią, zwłaszcza we Wrocławiu, gdzie najserdeczniejszą zawarłem przyjaźń z J. Karnowskim, z którym wspólnie omawiałem sprawy bieżące z dziedziny literatury kaszubskiej. We Wrocławiu odwiedził nas dr. Majkowski.

Wikarym byłem w Lignowach, Lubawie, we Gdańsku, Chojniecach, Kościerzynie, Chmielnie, Wygodzie i Kartuzach. Z Kościerzyny objechałem przed wojną europejską własnym samochodem teren kaszubski, zwiedzając wszystkie ciekawsze miejsca historyczne i zabytki, zbierając miejscowe baśnie i podania, rozmawiając z ludźmi na temat spraw kaszubsko-polskich, opowiadając tu i tam ciekawie słuchającym wyjątki z regionalnych dziejów pomorskich. Byłem w największym rozpedzie, wojna przerwała plany i podróże. Przeżycia tych wypraw kaszubologicznych złożyłem później, gdy chory leczyłem się w Chmielnie, w licznych chorankach wielkiej ballady zatytułowanej: "Dobrogost i Mjłosława". Całość jeszcze się nie ukazała. W r. 1920 objąłem w Kościerzynie stanowisko prefekta przy państwowym seminarium nauczycielskim, po którego zlikwidowaniu ^{r. 1935} przeszedłem jako katecheta do ^{4 m.} gimnazjum ^{Wy-} Józefa Wybickiego.

W czasie wolnym od zajęć zawodowych głównie zajmuję

się ulubionym przedmiotem: kaszubszczyzną, porządkując nagromadzone materiały, wypełniając wyrwy dodatkowymi badaniami, wydawając w miarę możliwości i sposobności "spjewe, chorankji i szałobojkji". Dość często byłem zawikłany w gorący spór o "regionalizm kaszubski", który to ^{Mało} ~~mało~~ orientujący się, lekkomyślnie powierzchowni grafomani obrzucali błotem, podejrzeniem, dzielnicowością i nawet, co bywa ostatnim ich atutem i obelgą najsilniejszą, separatyzmem. Jeden jest tu ^{na Kaszubach} tylko separatyzm, odrywający się jak dawniej tak i dzisiaj od t.zw. "kulturników i argonautów". Rękę do ~~1918~~ współpracy podajemy każdemu, ~~któ~~ serdecznie kocha region kaszubski i szczerze służy Państwu Polskiemu.

Już na ławie szkolnej zajmowałem się kaszubszczyzną, leżało to zagadnienie w powietrzu. Często je poruszano w literaturze niemieckiej. Mówiono nam, że gwara nie jest gorsza od języka literackiego. Pisywałem już wtedy listy kaszubskie. Ale wielkie trudności nastęrczała pisownia, nie można bowiem było oddać wszystkich zachodzących dźwięków językowych. Wzorowałem się z początku na języku hiszpańskim, mającym podobne dwugłoski jak mowa kaszubska. W tej pisowni zacząłem wydawać "piesnie północny", które przez redakcję "Gryfa", nie znającą wcale gwar północnych, zostały często zniekształcone i mylnie przepisane. Gryf przedstawiał kaszubszczyznę południową, ^{dlatego mowa} ~~nie~~ niezaproszono na zjazd ortograficzny i stąd to poszło, że jednostronne ubijanie kaszubskiej pisowni nie doprowadziło do jednolitości. Gdy stosowano pisownię polską, mówiono lekceważąco: zepsuta polszczyzna, gdy zaś pisano jak Cejnowa, krakano złowrogo: separatyzm. Pisownia obecnie przeze mnie przyjęta może najlepiej rozwiązuje sprawę.

Wspomnienia swoje złożyłem częściowo w innych już znanych artykułach, więc nie będę się tu powtarzał, podam teraz jeszcze ^{szkice} ideologii swej kaszubskiej, którą sobie wyrobiłem już na ławie szkolnej i której ~~dotychczas~~ nie potrzebowałem zmieniać. Jak ongi w Helladzie język grecki rozpadał się na dialekty: joński, ateński i dorycki, tak w słowiańskiej Lechii również były 3 narzecza: polskie, pomorskie i połabskie. Do zaginionego połabskiego najwięcej podobne jest narzecze luzińskie, do dawniejszego pomorskiego z czasów ks. Świętopółka obecne południowo-kaszubskie. Kaszubi nie są osobnym narodem, lecz tylko szczepek narodu lechickiego, którego szczepek są i dzisiejsi Polacy. Znaczenie wyrazu "lechicki" przejął ^{szło z czasem} na wyraz obecny "polski", więc Połabianie, Pomorzanie i Polacy należą do tego samego narodu polskiego.

Podczas swych objazdów po Kaszubach ~~stosowałem~~ stosowałem hasło: "Mów ~~aj~~ po polsku albo po kaszubsku, jeśli to łatwiej ^{ci} przychodzi." Kaszubszczyzna bowiem nie jest gorsza od polszczyzny i tak samo zdolna do wyrażenia najsubtelniejszych uczuć i myśli. Przeważnie mówiłem po kaszubsku, zwłaszcza w stronach północnych, gdzie sposób wymawy i akcentu ułatwiał zrozumienie i zaufanie. W kołach inteligencji mówiło się tylko po polsku. Nawet z Majkowskim i Karnowskim nigdy jeszcze nie przeprowadziłem rozmowy tylko po kaszubsku. Piszę chętnie po kaszubsku dlatego, że w kaszubszczyźnie nie zawodzi mnie poczucie językowe i bez obawy popełnienia błędu mogę wódze puszczać podświadomości językowej. Gdy się z kaszubszczyzny wyrazy transponuje na język polski, polsko-kaszubskie te zwroty ^{miałoby} rażą ^{po prostu} polskie uszy przyzwyczajone do swej ^{po prostu} jednojęzykowości.

Był czas, jak wykazują zbiory w tece, że pisałem po polsku, naginając słowa kaszubskie do głosowni polskiej, pisząc, np. zamiast: me jesme tam bele, my jeśmy tam byli; wa jesta tego niewidzała, wa ješta tego nie widziała, ale nie mogłem się do tego sposobu przyzwyczać, gdyż swoboda ruchów ^{jest mocna} ~~była~~ krepowana usilną uwagą na dobre zastosowanie odpowiednich samogłosek i odmianego akcentu. Po nieudanej tej próbie powróciłem do zasady: Pisz tak, jak wymawiasz, uwzględniając w pisowni ~~tożsamość~~ wyraźnie tylko wspólne wszystkim gwarom brzmienia samogłoskowe! Na tym zdaniu zamykam wspomnienia swe kaszubologiczne.

.....

Wrocław, d. 23.3.1939.
 z pozdrowieniem
 L. Jęzka